CENY PRENUMERATY

Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.

Cena za egzemplarz w cał. państwie 60 hal.

Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4·

Ogłoszenia

przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.

W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5070. Lwów, niedziela 8 lutego 1920 Rok X

Ścisły sojusz Polski z Estonią, Finlandya i Łotwą!

Kramarz opuszcza Czechy!

O pokoju z bolszewikami słów kilka.

Lwów, 7. lutego.

Opinia nasza, o ile ją wyrażają dzienniki, naogół jest dość zgodną w ocenianiu propozycyi przywódców rosyjskiej Sowdepii. Prasa daje wyraz odczuciu potrzeby pokoju i naogół sądzi, że pokój z Rosyą bolszewicką może być dla Polski korzystniejszy niż pokój z Rosyą carską. Równocześnie i słusznie wyraża prasa niepokój i niepewność co do szans takiego pokoju. Niewiadomo, czy bolszewicy nie grają dyplomatycznej komedyi, chcąc poprostu zyskać na czasie, by się tem lepiej przygotować do następnej kampanii. Istnieje również obawa przed propagandą pokojową zasad bolszewizmu. Niewiadomo również, jaki los czeka układy polsko-bolszewickie, na wypadek gdyby w Rosyi nastąpił nowy przewrót, i do władzy przyszli np. kadeci, albo chociażby tylko socyalni-rewolucyoniści.

Nie wdaje się natomiast prasa w kwestyę warunków i możliwości pokojowych. Nie czyni tego jednak nie dlatego, by ten punkt także nie należał do zadań prasy, ale poprostu z powodu panującej niejasności i dezoryentacyi. Jedynie o granicach znajduje się tu i ówdzie wzmianka, najwyraźniejsza jeszcze w naszych pismach socyalistycznych. Te bowiem wyrażają się jasno; zadowolone z propozycyi zachowania podczas rokowań pokojowych obecnej linii kordonu, jako linii demarkacyjnej, proponują załatwienie spornych kwestyi drogą samostanowienia ludności.

Dla nas pokój z Rosyą nie przedstawia się tak prosto. Oczywiście z Rosyą sowiecką należy traktować, albowiem nie jest naszą rzeczą wtrącanie się do formy wewnętrznych stosunków w Rosyi, i pokoju sami potrzebujemy.

Ale same warunki pokoju dzielą się na kilka grup stosunków i interesów, które muszą być zosobna rozważone, a więc interesa państwowo-polityczne, gospodarcze a to, fiskalne i handlowe, wreszcie osobna grupa zjawisk polsko-rosyjskich, strona religijno-wyznaniowa, a to na podstawie doświadczenia przeszłości.

Strona państwowa obejmuje dwie kategorye zjawisk. W pierwszym rzędzie określenia granic Polski, po drugie stosunek do Rosyi i Polski państw takich jak Finlandya, Estonia, Łotwa itd.

Ciąg dalszy na str. 2 giej.

Ścisły sojusz Polski z Estonią, Finlandyą i Łotwą!

Doniosłe wyniki konferencyi w Helsingforsie.

Londyn, 7. lutego.

(Tel. wł.) Znany dziennikarz angielski p. Rothay Reynoldo, donosi do dziennika „Daily News" z Helsingforsu:

Wyniki konferencyi państw bałtyckich, są znacznie większe, aniżeli się tego spodziewano.

Poza okazaniem silnej woli połączenia się w celu ochrony swojej niezawisłości Estonia, Finlandya, Łotwa i Polska ogłosiły swój niewzruszony zamiar przestrzegania zasady samookreślenia. A jest to wielce znaczące, że **Polska zgodziła się na współdziałanie z trzema innemi państwami, w obronie praw Litwy do niezawisłości.**

Jak to zapewnie wiecie, owe cztery państwa zgodziły się **na podjęcie wspólnej akcyi obronnej, na wypadek ataku przez republikę sowietów.**

Drugi punkt porozumienia posiada niesłychaną wagę. Wymienione cztery państwa postanawiają załatwianie pomiędzy sobą samemi wszelkich nieporozumień, jakieby mogły powstać wśród nich, a jeżeli te nieporozumienia dotyczyć będą pretensyi terytoryalnych, **zastosują do nich zasadę samookreślenia**, zgadzając się na zastosowanie tej samej zasady do załatwienia kwestyi terytoryalnych, jakieby mogły powstać pomiędzy którem-kolwiek z nich, a Rosyą. **O ile to dotyczy Polski jest to tryumf polityki Naczelnika Polskiej Republiki generała Piłsudskiego.** Piłsudski odrzuca myśl ustanowenia polsko-rosyjskiej granicy ponad głowami ludności i jest zdecydowany, jak to ogłosił mieszkańcom Wilna, Mińska i innych miejscowości, ażeby Polska nie przyjęła w obręb swoich granic, tych, którzy nie pragną połączenia z nią.

Kramarz opuszcza Czechy!

Praga, 7. lutego.

(PAT.) „Narodni Listy" twierdzą, że dr. Kramarz **już w najbliższych dniach opuści Czechy i wyjedzie zagranicę.**

Niema w Niemczech rządu, ani stronnictwa, które wydałoby proskrybowanych!

Poznań, 7. lutego.

(PAT.) (Radio z Nordeich) Rząd Rzeszy polecił złożyć prasie oświadczenie, **iż w łonie gabinetu panuje zupełne jednomyślność co do niemożliwości wydania koalicyi współwinnych wojny.** Rząd jest przekonany, że wogóle **nie znalazłby się żaden inny rząd, ani żadna partya niemiecka, któraby się zgodziła na spełnienie takiego żądania.** Cała prasa niemiecka solidaryzuje się ze stanowiskiem rządu. Na dziś zwołano posiedzenie przywódców frakcyi zgromadzenia narodowego celem stwierdzenia, czy i kiedy jest możliwe zwołanie zgromadzenia narodowego w sprawie wydania winnych wojny.

LISTA TYCH, KTÓRYCH WYDANIA DOMAGA SIĘ POLSKA.

Berlin, 7. lutego.

(PAT.) „Berl. Tagbl." publikuje następującą listę Niemców, których wydania domaga się Polska: Auerbach, Baade, Baumann, Bärnfest, Beseler, Blankenburg, Bredorf, Broxbegen, Buchting, Dickbut, Harrach, Diringshofen, Exhausen, Eonsdorf-Rummel, Falckenhaya, Glasenapp, Grundlicht, Hellfried, Herzberg, Hoffmann, Issas, Kern, Ken, Kirschbach, Kochland, Kriess, Linsingen, Mannlock, Mitzeldorf, Morgen, Müller, Muchl, Nette, Nelte, Nolte, Ohnesorg, Olbricht, Petersen, Preusker-Krapp, Rechenbach, Rübensahm, Sahn, Schmidt, Schröder, Schönbach, Schulz, Scheringen, Scheidlitz, Sommer, Waldersee, Wolf

Stojąc na stanowisku unii i federacyi z Łotwą, Litwą, Białorusią, musimy się domagać, by wszystkie te państwa zostały uznane przez Rosyę za niepodległe stolnie i rzeczywiście; za cenę istotnej i gwarantowanej niepodległości tych państw, Polska może w wielu kwestyach Rosyi ustąpić. Ale i kwestya ukraińska tworzy trudność olbrzymią. Rosya nawet sowiecka nie zgodzi się nigdy na utworzenie całej wielkiej Ukrainy, jako niepodległego państwa. Kwestya jednak, czy nie możnaby wrócić do idei pokoju andruszowskiego, zmienionej o tyle, że prawobrzeżna tj. przeddnieprzańska Ukraina stanowiłaby rzeczywiście niepodległe państwo.

W organizacyi jednak tych nowych państw, zwłaszcza pod względem militarnym i finansowym musi wziąć wydatny udział europolski Zachód, inaczej Rosya poprostu drogą materyalnej akcyi wzięłaby niedługo przewagę nad wyczerpaną Polską i uzależniła by te państwa od siebie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że 200 lat zależności znacznej części tych terytoryów od Rosyi, a w wysokim stopniu także Kongresówki pod względem handlowym i ogólno-gospodarczym waży ciężko o ile idzie o przyszłe horoskopy stosunków na Wschodzie. Prawda, należy się nam od Rosyi bardzo wiele, odrazu i w pierwszym rzędzie udział w zasobach kruszcu złotego ros. skarbu państwa. Analogicznie do umowy z Estonią suma ta wynosić będzie conajmniej przeszło sto milionów rubli w złocie, ale jest to cyfra minimalna, która w rzeczywistości może się okazać znacznie wyższą.

Od tej czysto fiskalnej strony ważniejsze są związki gospodarcze i handlowe z Rosyą. Przemysł Królestwa miał zbyt w Rosyi, i bardzo znaczny w Rosyi azyatyckiej, natomiast nietylko zboże rosyjskie, ale i produkty przemysłu wielkorosyjskiego zalewały Polskę, nie mówiąc o Litwie i Białej Rusi, całkowicie i niewolniczo zależnych od rynku rosyjskiego.

Załatwienie sprawy ukraińskiej drogą kompromisu uwolniłoby nas od zależności w dostawach zboża z Rosyi, ale dla przemysłu w kongresowem Królestwie perspektywa handlu z Rosyą jest niezmiernie kusząca, i może dla polityczne strony układów Polski z Rosyą być przykrą. Przemysł ten jednak znajdzie wielką rekompensatę w zdobyciu rynku galicyjskiego, który chętnie i szybko zapomni o wiedeńskiej tandecie.

Otóż polski kupiec i przemysłowiec musi i może stanąć na rynku rosyjskim do konkurencyi, względnie do współdziałania z Niemcami i Anglikami. Zwłaszcza dla handlu polskiego otwiera się szerokie pole działania. Rząd polski musi jednak rozproszoną w Rosyi polską inteligencyę zawodową możliwie ściągnąć do kraju.

Pozostaje strona wyznaniowo-religijna. Prawosławnych w obrębie przyszłej Polski niki dzisiaj nie myśli nawracać na unię. Jednak centrum polskiego prawosławia pod względem kościelnym nie może być ani Moskwa ani Kijów. Kościół prawosławny w Polsce samej musi mieć swe ośrodki naczelne i najwyższą duchowną władzę.

J. B.

Lwów — ogniskiem handlu Polski z Rumunią.

Lwów, 7 lutego.

Ostatni numer „Wschodu Polskiego" podaje artykuł p. St. Mikłaszewskiego, wykazujący w zwięzłych rysach znaczenie rynku rumuńskiego dla Polski.

Autor zwraca uwagę na brak przemysłu w Rumunii, trochę tkalni, hut szklanych, browarów, oczywiście nie mówimy o wielkim przemyśle natowym. Autor zbyt dorywczo przedstawia sprawę wywozu rumuńskiego przed wojną, i nie podaje cyfr, choćby przybliżonych. Ma racyę jednak, gdy podnosi że pośrednictwo w handlu rumuńskim trzymali głównie Niemcy, a to głównie dzięki gruntownemu wystudyowaniu terenu i stosunków, na podstawie swej słynnej pokojowej penetracyi, i ma racyę również, że Polska powinna się starać o pszenicę rumuńską.

Otóż w cyfrze wywozu rumuńskiego pierwsze miejsce zajmowało zboże i mąka, na czele z pszenicą. Pozycya ta wyrażała się w olbrzymiej naówczas sumie blizko pół miliarda koron, dokładnie w roku 1911 marek 451,699.000. — Drugie miejsce, już jednak o wiele skromniejsze zajmowała nafta w wysokości 33,001.000 marek. Jarzyny i owoce wynosiły 28,526.000, drzewo i wyroby drzewne 20,866.000. — Wywóz bydła był o wiele mniej znaczący niż przypuszcza p. Mikłaszewski. Tłuszcze zwierzęce i mięso bite wynosiły 5,941.000, a bydło żywe 5,228.000 marek.

Cyfry te i pozycye nie wyczerpują oczywiście całego handlu rumuńsk., przyczem nie mamy do dyspozycyi cyfr przywozu i zapotrzebowania Rumunii. Zwrócić jednak należy uwagę, że zarówno co do wywozu, jak przywozu Rumunia stanowi ważny szlak i targ handlowy nietylko ze względu na nią samą. Tędy idzie droga do Bułgaryi i do Konstantynopola. Bułgarya także wywozi zboże, jakkolwiek nie w tych rozmiarach, co Rumunia, zawsze jednak za 104,705.900 marek, bydła zaś i produktów mięsnych dwa razy więcej, niż Rumunia, t. j. za 21,300.000 marek.

Obydwa kraje zatem, wywożąc masę zboża i dużo mięsa, mogą wzamian za to przeimować znaczną ilość rozmaitych produktów przemysłowych.

Dla polskiego, ale ukwalifikowanego kupca, przedstawia się zatem wdzięczne pole działania. Wśród polskich zaś ośrodków hadlowych wypada na pierwszem miejscu postawić Lwów. Rola ta należy się naszemu miastu nietylko na podstawie historycznych tradycyi, przerwanych przez rozbiory, które związały nasz handel całkiem sztucznie z Wiedniem, ale dzięki przyrodzonemu stanowisku Lwowa. Leży on bowiem, jako wielka węzłowa stacya na pierwszorzędnym szlaku handlowym Gdańsk—Warszawa—Czerniowce—Jassy—Konstanca, i jako taka, powinien specyalizować się, jako szkoła handlowa i wielkie środowisko handlowe dla stosunków Polski z południowym wschodem.

Nie jest to kwestya prosta, i nieda się załatwić zwykłym aktem dobrej woli, i wyłącznie przez poparcie państwa. Społeczeństwo musi działać samo, drogą nietylko własnej inicyatywy, ale cierpliwej i mrówczej pracy. Naturalnie nieda się również cała odnośna akcya zcentralizować w Warszawie. Żywotność szansy rozkwitu handlowego Polski polega na tem, by opierając się o pomoc państwa, korzystał jedynie z oparcia, ale pozatem tkwił korzeniami w lokalnych wschodnich właściwościach. Zresztą same względy komunikacyjne, oszczędności czasu i t. p. wymagają kategorycznie, żeby handel polski z Rumunią zogniskował się we Lwowie.

Miasto już dzisiaj powinno myśleć, czy o założeniu nowej specyalnej szkoły, czy też o przeobrażeniu istniejącej szkoły handlowej dla handlu z południowym wschodem, a pozatem banki wraz z miastem i prywatni kupcy już dzisiaj powinni nawiązywać stosunki z Rumunią, a potem po ratyfikacyi bułgarskiego traktatu także z Bułgaryą.

Rzecz nie cierpi zwłoki, gotowi nas ubiedz Niemcy. ref.

Zarówno Ukraińcy, jak moskalofile wolą Rosyę, niż Polskę!

Oświadczenie dra Markowa w dzienniku paryskim.

Rusini nie chcą należeć do Polski. — Dążenie do zjednoczenia z Rosyą. — Jednolitość opinii dwu obozów. — Łączność kultur inno-narodowa Rusi z Rosyą. — Rusini neciliby zarzewie buntów.

Lwów, 7. lutego.

W wychodzącym w Paryżu dzienniku „Rossia" znajdujemy artykuł dra Markowa (młodszego) p. t. „Głos Galicyanina" w odpowiedzi na wywiad z nieznanym po imieniu polskim działaczem politycznym. A oto najważniejsze urywki rzeczonej odpowiedzi:

(zet) Dążenia Galicyan są jasne dla każdego, kto śledził w ostatnich latach wypadki w tym nieszczęsnym kraju. Na równi z Bukowińczykami i Rusinami węgierskimi dążyli Galicyanie zawsze do oswobodzenia z pod obcej i nienawistnej im władzy Rumunów, Polaków i Węgrów i do zjednoczenia z Rosyą. W początkach wojny dążenia te zostały przypieczętowane krwią kilkudziesięciu tysięcy inteligencyi i włościaństwa galicyjskiego, rozstrzelanych i powieszonych bez sądu przez Austryaków.

Po upadku Austryi **cała ludność galicyjska z bronią w ręku poszła na obronę swego kraju rodzinnego przed pretensyami Polski i pomimo wszystkich starań polityków polskich i niektórych** przedstawicieli czwórporozumienia **nie znalazła się ani jedna grupa, która zgodziłaby się na jakkolwiek kompromis, mocą którego Galicya zostawałaby w granicach państwa polskiego.**

Pomimo różnic, zachodzących pomiędzy Ukraińcami i „russkimi", w walce z pretensyami polskiemi cała ludność galicyjsko-ruska występowała zgodnie i okazywała dość jasno swoje dążenie

do zjednoczenia się z Rosyą

lub przynajmniej z tą częścią, która istniała jako samodzielne państwo ukraińskie.

Obecne różnice, jakie istniały między ruską ludnością w Galicyi, należą do przeszłości. Chwila przejścia wojsk galicyjskich na stronę armii ochotniczej była chwilą ostatecznego zjednoczenia wszystkich sił galicyjskich pod względem oryentacyi politycznej. Potem nastąpiło wystąpienie członków delegacyi ruskiej z Galicyi ze składu misyi hr. Tyszkewycza i oświadczenie jej reprezentanta, stwierdzające dążenie całej ludności galicyjskiej do zjednoczenia się z Rosyą.

Dla charakterystyki nastroju, możemy przytoczyć słowa jednego z wybitnych reprezentantów ruchu ukraińskiego w Galicyi, który oświadczył niedawno, że przy wyborze między wielką Polską a wielką Rosyą zwolennicy ruchu ukraińskiego w Galicyi

bez wahania oświadczają się za wielką Rosyą,

nawet wówczas, gdyby ta Rosya nie była Rosyą demokratyczną, lecz Rosyą z r. 1876 (rok wydania ograniczeń w sprawie używania języka małoruskiego. — Przyp. Red.).

To też polski działacz polit. jest w błędzie, sądząc, że jest możliwa zgoda Rusinów z panowaniem polskiem. Kultura narodowa i świadomość narodowa łączy (!) Galicyę z Rosyą, a z drugiej strony stanowczo oddziela ją od Polski. Polakom nie udało się w ciągu kilku stuleci **spolonizować** Rusi galicyjskiej, zniszczyć poczucia narodowego ludności. Starać się spolonizować ją gwałtem obecnie — znaczyłoby stworzyć zarzewie wiecznych buntów. **Dlatego dla Polski podobne przyłączenie nie byłoby pomnożeniem jej siły, lecz przeciwnie jej osłabieniem.**

Wojsko łotewsko-polskie w Dynaburgu.

Lwów, 7. lutego

(zet) Ryski dziennik „Utro" donosi z Dynaburga:

W mieście wielki brak środków żywności. Wielu głoduje, osobliwie uchodźcy, których liczba jest znaczna. W dniu zajęcia miasta funt chleba kosztował 60—70 rubli, paczka papierosów 70—80 rb., jabłko 20 rb., para kiełbasek 25 rb., szklanka kawy 40—50 rb., licząc w rublach sowieckich lub kierenkach. Kto płacił rublami carskiemi, mógł wszystko otrzymać o czwartą część lub o połowę taniej. Teraz zaś ceny spadły do jednej ósmej tak, że chleb można kupić za 7—8 rubli.

Miasto silnie ucierpiało skutkiem ostrzeliwania. Osobliwie uszkodzonych zostało mnóstwo domów przy ulicy nadbrzeżnej.

W mieście pozostało mnóstwo komunistów, którzy ukrywają się pilnie. **Polacy wysyłają aresztowanych komunistów do obozów koncentracyjnych.** Armia polsko-łotewska podczas swojej akcyi pod Dynaburgiem wzięła do niewoli około 700 czerwonogwardzistów. W jej ręce wpadło 5 lokomotyw, 120 wagonów, kilkadziesiąt karabinów maszynowych, składy różnych materyałów wojskowych oraz dwa ciężkie działa: jedno sześcio-, a drugie 10-ciocalowe.

Włoscy socyaliści uradowani podjęciem stosunków z Rosyą sow.

Rzym, w lutym.

Uchwalone przez aliantów nawiązanie stosunków ekonomicznych z Rosyą, partya socyalistyczna uważa jako wielkie zwycięstwo i tryumf postulatu socyalistycznego. „W ten sposób", — oświadczył deputowany z Aragonii — „padną nareszcie sztuczne, pod wpływem lęku wzniesione przegrody. W istocie, skoro cała produkcya w Rosyi znajduje się pod kontrolą centralnej władzy, żadna transakcya z krajem tym nie może się odbyć bez zezwolenia, a nawet kooperacyi sowietu. Nadto przez nawiązanie stosunków bezpośrednich z narodem, a chcąc równocześnie zignorować jego rząd, stwarza się precedens, z którego przy sposobności socyaliści nie omieszkają skorzystać".

Z punktu widzenia ekonomicznego tak Włochy, jak i Europa z podjęcia handlu zamiennego z urodzajną Rosyą, odniosą wielkie korzyści, jeżeli nie jutro, to w bardzo bliskiej przyszłości. Strajki obecne i przygotowujące się w krajach rozmaitych wykazują, iż Europa, pragnąc żyć, musi przedewszystkiem zjednoczyć się i wprowadzić wszędzie racyonalną politykę ekonomiczną.

Niezadowolenie społeczne w Ameryce.

Nigdy nie było lepszych czasów. — Przeciętne płace robotnicze. — Tylko inteligencya w złych stosunkach. — Panuje jednak niezadowolenie, bez realnych podstaw. — W pogoni za nadmiernym zyskiem. — Niema biednych, niema nędzy. — Okropna drożyzna. — Walka z agitatorami bolszewickimi. — Radykalizm rośnie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Nowy Jork, w styczniu.

„Social Unrest", niepokój społeczny oto hasło dnia. Nowa ta bolączka nawiedziła świat cały — a Stany Zjednoczone, obecnie tak ważny czynnik tego „świata", nie mogły ostać się temu prądowi, jakkolwiek stosunki tu tak inne od „świata" tego, gdzie można znaleźć uzasadnienie i przyczynę niepokoju, panującego obecnie.

W Ameryce powodu do niezadowolenia niema.

Czasy tu dobre — może za dobre! „Prosperity" w pełnem słowa tego znaczeniu, obfitość taka, jakiej nie zna historya kraju. Nigdy nie było tu lepszych czasów, — nie wiem, czy mogą być lepsze! **Każdy ma pieniądze i**

każdemu dobrze się powodzi.

Przynajmniej ci, którym dotąd gotówki brakowało, nie mają się o co żalić. **Przeciętna płaca piekarza wynosi obecnie 75 dolarów tygodniowo, czeladnik rzeźniczy żąda 50 dolarów, w przemyśle futrzanym płaci się robotnikowi 100 dolarów tygodniowo, konfekcya damska przynosi płacę 40 i 50 dolarów tygodniowo, gdzie pierwotnie 20 dolarów było maximum, jakie robotnik lub robotnica mogliby osiągnąć.** Słowem

sfery robotnicze nie mają powodu do niezadowolenia.

Jedynie w sferach inteligencyi i zawodów fachowych istnieje podstawa do niezadowolenia, gdyż w sferach tych nie było nikogo, ktoby żądał podwyższenia płac, podczas gdy w sferach robotniczych płace rosły, jak na drożdżach. Ale tradycya nie pozwala sferom tym wyjawić swego niezadowolenia.

Przebyliśmy właśnie święta Bożego Narodzenia, w których filantropia zazwyczaj święci swe tryumfy. Ale nic podobnego nie stało się w tym roku.

Filantropia poprostu spełzła na niczem.

Nie było na kim jej doświadczyć.

Leży przedemną opis pracy gwiazdkowej nowojorskich instytucyi dobroczynności społecznej. Oto „Salvation Army", (Armia Zbawienia), która corocznie urządza obiad gwiazdkowy dla biednych Nowego Jorku. Żadnej tu niema formalności: ktokolwiek przyjdzie, miłym będzie gościem! Zazwyczaj jednak tak wielu gości przybywa, że trzeba dla nich nowy stół urządzić, albo zmusza się nowych przybyszów do czekania. W tym roku stosunki inne.

W lokalu Armii Zbawienia pustki. Trzeba biedaków szukać po mieście!

I trudno ich znaleźć.

Tosamo w innych miejscach. Stara ta instytucya nowojorska, „bread line", (linia chlebowa), gdzie biedakom rozdawano bochenki chleba, istnieć przestała.

Obdartus z „Bowery" typowej ulicy nędzy i noclegowego wstrętu do pracy, znikł, być może na zawsze.

Miejski Zakład dla bezdomnych, gdzie miasto utrzymuje 900 łóżek, miał w tym roku 60 mieszkańców.

Drożyzna panuje tu okropna,

a jednak kupuje się i sprzedaje więcej aniżeli kiedykolwiek indziej. Pieniędzy widocznie nikomu nie brak.

A przytem wszystkiem panuje „unrest", niepokój i niezadowolenie,

dotąd tu nieznane. Nie mówi się i nie pisze o niczem innem. Jest to mara, która nas dusi i spać nam nie daje.

Skąd to się bierze? Naturalnej podstawy niezadowolenia to niema. (Wyraz „unrest" oznacza niepokój, wolę jednak stan ten nazwać niezadowoleniem). Być jej nie może, skoro

rzeczywiste stosunki są wprost idealne.

Do pewnego stopnia skutek to powojennego „katzenjammer", jaki wszędzie panuje, niezależnie czy uzasadniony lub nie. Pozatem wzrost materyalizmu i gonitwa za materyalnym sukcesem ma wiele z tem do czynienia. Żyjemy w okresie tak

---

ROBERT HICHENS. (4)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

—o—

(Ciąg dalszy)

— Dlaczegożeś tak srogo nazwała to małe bydlątko?

— Tak je ochrzcił mój mąż... nie lubi go, powiada, że biedny Nero ma ponure oczy samoluba i tyrana. Twierdzi też, że to jakaś nienaturalna rasa.

— Mówiąc szczerze i ja mam to wrażenie — odparła lady Sara Ides. — Dlaczego nie kupiłaś jamnika?

— Każdy już dzisiaj ma jamnika... a nadto jamniki są przeraźliwie ruchliwe.

— Jak dzieci. Jak ich tu pełno dzisiaj.

— Tak, — odparła Dolores. — Może zawrócimy i pójdziemy na taras? O, Magdalena Boccara! Nie wiedziałam, że już wróciła.

Powitała ukłonem bardzo ładną kobietę, o drobnej postaci, o rudych włosach Wenecyanki, przejeżdżającą w tej chwili mimo nich w karetce samochodowej. Ładna kobieta uśmiechnęła się radośnie, pociągnęła za sznurek i karetka stanęła.

— Rada jestem bardzo, że panią znów widzę. Tylko co przyjechałam z Paryża. Odbyłam całą drogę samochodem. Nino był w Monte Carlo. Niech mnie pani nie pyta ani poco ani z kim. Ale ja pani to powiem sama. Czuję, że nie wytrzymam. Czy może pani przyjść dzisiaj na herbatę do „Excelsioru"?

— Mogę — odparła Dolores. — Mam popołudnie wolne.

— A więc zaraz po zachodzie słońca. Będę w hall'u. Cóż za rozkoszny psiak! Taki dziwaczny... Niech go pani przyprowadzi ze sobą. Przepadam za psami. Stokroć milsze od dzieci! I nie psują kobiecie figury!

Odjechała.

— Czy pani zna Magdalenę Boccara? — spytała Dolores lady Sary w drodze na taras.

— Nie. Nie należy do mojego ambiente.*) Jakkolwiek Rzym jest mały w porównaniu z Londynem i Paryżem, niemniej pełno w nim kółek, które rzadko się łączą. A ja jestem stara, wędruję po kościołach i galeryach, chodzę bocznemi drogami, gdy mała Boccara bywa w „Excelsiorze" i „Grand Hotelu". Niemniej widywałam ją często... jest przecież sławna.

— Dla swej piękności?

— Nie. Słynie z tego, że nie widziała nigdy Colosseum, ani Watykanu i nie wie nawet gdzie się wznoszą, przynajmniej tak mówi.

— Pozerka!

— Nie zapominajmy, że mieszka w Rzymie dopiero od siedmiu czy ośmiu lat.

— Wiem. Pochodzi z Lyonu, ale mówi, że jest Paryżanka. Ja ją bardzo lubię, ale Teo nie może się do niej przekonać. Mówi, że Magdalena jest uosobieniem i przodowniczką płochości Rzymu.

— A czy to sir Teodor jest takim wrogiem niewinnej płochości? Naparzył się jej się pewnie niemało, gdy był w służbie dyplomatycznej; nie słyszałam nigdy, żeby był purytanem.

— Bo też nim nie jest... Ale od czasu jak wziął dymisyę... — urwała i po chwili rzekła zmienionym głosem. — Och! gdyby nie był się podawał do dymisyi! Gdyby dotąd był w służbie! To taki wielki błąd, gdy mężczyzna w wieku Teodora i z jego naturą usuwa się tak wcześnie z życia publicznego. Taki wielki błąd!

W głosie jej dźwięczało bardzo głębokie wzruszenie, a na jej drobnej twarzyczce zawsze niezmiernie wyrazistej, odmalował się jakiś tajemniczy żal.

— I dlaczego podał się do dymisyi?

— Wszak pani wie, że czyny Teodora bywają często zupełnie niespodziewane. Utrata Wiednia była dla niego ciężkim zawodem. Wierzył niezachwianie, że go to stanowisko nie ominie i że dokaże tam cudów. O objęciu poselstwa w Sztokholmie myśleć nawet nie chciał, mówił, że „zardzewiałby" tam w bezczynności i nudzie. I właśnie na czas takiego nastroju przypadła mu fortuna po Templetonie i dała mu niezależność. Podał się do dymisyi, nie mówiąc mi o tem ani słowa.

(C. d. n.).

*) Otoczenie.

zwanego „profiteering"

dążenia do nadmiernych zysków.

Ktokolwiek robi tysiąc dolarów, chciałby pół miliona, a milioner goni za bilionem. Gorączka ta objęła wszystkie warstwy ludności: robotnicy strajkują, nie w celu otrzymania lepszych stosunków, ale wprost bez powodu, bo taka to moda.

Produkcya stoi na niebywało niskim poziomie, a nadmierny eksport zagranicę i popyt w kraju, wzmagają cenę towarów. Niezadowolenie tu takie, że w niektórych zawodach urządza się

strajk dla zasady,

jak na przykład, by związki robotnicze („trade-unions") uzyskały oficyalne uznanie itd. W ciągu ostatnich trzech miesięcy przebył kraj przeszło sto strajków na większą skalę, oprócz szeregu pomniejszych strajków. Strajk węglowy dopiero się ukończył, strajk w którym brało udział pół miliona robotników.

Taki stan rzeczy obudza w sferach urzędowych podejrzenie, że nastrój taki musi być inspirowany skąś, gdzie zależy na niepokoju i gdzie stara się niepokój wywołać.

Podejrzenie spada na rząd bolszewicki w Rosyi.

Jest to w interesie Lenina i obecnego rządu rosyjskiego niepokój ten podtrzymać i o ile możności rozszerzyć. Przebywa tu obecnie pewien obywatel rosyjski,

„Tawarysz" — Martens,

który od kilku miesięcy utrzymuje biuro jako „ambasador" rosyjski, zajmując całe dwa piętra w „Woolworth Building", z armią sekretarzy i podsekretarzy, doradców prawnych i sztabem osobistym.

Pan ten posiada wprost bajeczne sumy pieniężne, któremi bardzo hojnie rozporządza i wydaje też pismo pod tytułem „Soviet Russia", w którem drukuje się oficyalne opisy czynności obecnego rządu Rosyi. Rząd federalny i rząd Stanu nowojorskiego starają się znaleźć drogę i wyjaśnienie obecnego niezadowolenia społecznego w biurze „pana ambasadora".

Być może jednak, że niepokój ten pochodzi skądinąd.

Niema tu jednak wątpliwości, że rząd amerykański przedsiębierze wszelkie środki, by uniemożliwić obcokrajowym agitatorom wywołać w kraju zaburzenia.

Na ogół biorąc

radykalizm wzrasta w kraju,

ale z wzrostem radykalizmu wzrasta zdrowa reakcya. Zaczynamy odczuwać potrzebę silniejszego patryotyzmu i konserwatywnego przechowania form amerykańskiej konstytucyi. Było tu dotąd zbyt wiele swobody, a asymilacya ludności obcokrajowej była zewnętrzna raczej niż wewnętrzna. Sfery rządowe i każdy kto pragnie lojalnego przechowania instytucyi narodowych, poczyna odczuwać

dążenie do wyraźniejszego zaakcentowania narodowej polityki państwowej.

Deportacya agitatorów anarchistycznych do Rosyi, jak to przed paru dniami widzieliśmy, jest pierwszym widomym znakiem odruchu, i niema wątpliwości, że

energiczniejsza polityka narodowa, położy koniec niezadowoleniu społecznemu w Ameryce.

Dr. Maksymilian Bader.

Mały felieton.

HENRI BARBUSSE.

LA LETTRE.

Wsłuchany w ciszę list ten pisze
snuje się marzeń nić —
co do snu zwolna mnie kołysze,
sen o nas zacznę śnić...

Piszę, choć mnie gorączka targa
twój głos tu słyszę w krąg,
twe imię pieści moja warga,
twych słodycz czuję rąk...

Wstają przeszłości mary mgliste,
twe serce we mnie łka...
kto ten list pisze, — już zaiste
nie zgadnę, — ty czy ja...

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Z muzyki.

Koncert Egona Petriego.

Lwów, 7. lutego.

W obrębie rozwoju muzycznego, obejmującego fortepianową literaturę, dotarliśmy do modernistów. I oto ten, który tak niewypowiedzianie pięknie, ten genialny odtwórca twórcy mszy h-moll z XVII wieku, Sebastyana Bacha, klasyka najczystszej wody, ten, który koncertem swym zamicyował ten przegląd, Egon Petri — dziś zamyka ów cykl, „przerzucając" się duchowo w świat nowoczesnych kompozytorów. Spojrzmy na program: Busoni, Cezar Franck, Debussy, Alkan. Nazwisk związane z najnowszym ruchem w muzyce, kroczącej na pozór zupełnie innemi drogami, w gruncie rzeczy jednak będącej następstwem form i zakrojów już dokonanych, a bez których byłyby nie do pomyślenia. I podobnie jak w literaturze nie byłoby np. Edgara Poe, gdyby nie żył przedtem i nie tworzył Hollcy Chivers, Wyspiańskiego — bez Norwida, nie byłoby również w muzyce Chopina, bez Fielda, modernistów bez Bacha i Chopina. Szukają oni wszyscy „nowego lądu" i niejeden z nich woła radośnie: „thalassa!" choć nie każdemu dane jest przybić zwycięsko i wziąć go w posiadanie. Ich muzyka wylamuje się zuchwale z pod wszelkich dotychczas praw i nakazów, zrywa z tonalnością, nie uznając żadnych dysonansów Ba, są nawet tacy przewrotowcy, jak n. p. Apthorps, którzy marzą o czasie, w którym z utworów muzycznych zniknie klucz wiolinowy i tempo — współczesnym oczywista, jak wszystkim współczesnym po wszystkie czasy, mówiąc wulgarnie, „oczy wylażą, uszy wiedną" Niezapominajmy, jednak o tem, że kiedy zagrano Berlioza „Królowę Mab", jeden ze znanych krytyków francuskich powiedział, iż to jest: „un petit bruit semblable a celui des seringues mal graissés!" O tej „Królewej Mab", którą dziś i po za muzykami rozumie publiczność!

Program Petriego powinien był jednak mieć odmienny początek. I t. k, mojem zdaniem, rozpocząć należało Cezarem Franckiem, jako tym, który we Francyi stworzył nowy styl, poprzez impresyonistę Debussy'ego przedziwnie wzbogacającego harmonię, dojść dopiero do Busoniego, najskrajniejszego w swych utworach. Dzięki znakomitemu artyście kompozycye te bynajmniej nie łatwe przedewszystkiem, zostały po raz pierwszy we Lwowie wykonane. A więc Busoniego: Pamiętnik indyański: cztery utwory oparte na motywach czerwonoskórców, Debussy'ego 4 preludes Alkana 6 preludes, 5 etudes (Skąd, po co i dlaczego znalazła się w tym programie fantazya Liszta: z „Don Juana" pozostanie tajemnicą Petriego).

Oryginalne piękno niektórych z tych kompozycyi (czy niema w pobliżu jakiegoś Hanslicka z kamieniem w ręku?) n. p. Busoniego „Andante". „Maestoso", w Alkana: „Shanson de la folle"; „Bien caracterisé", — niesłychanie śmiała w dysonansach etiuda d-moll, należy uznać tem więcej, iż wywołane zostało zupełnie odrębnym sposobem. Petri grą swą wydobywał wszystkie czary ukryte w dźwiękach fortepianu, wszystkie odcienia Jego piana wczoraj były nadzwyczajne, lotność jego palców oszałamiająca, ujęcie, zrozumienie tych nowych twórców najwyższej pochwały i podziwu godne.

Wielkiego artystę usłyszymy po raz drugi: w niedzielę, 8. bm. w Towarzystwie muzycznem w południe na koncercie dla młodzieży szkolnej. Imprezy podjęło się Biuro Konc. dyr. M. Tuerka z inicyatywy Rady szkolnej krajowej (referat wychowania fizycznego i opieki nad młodzieżą (Program jest następujący: 1) Bach-Busoni: 4 chorały, 2) Bach-Petri: Menuet, 3) Beethowen: Son. ta patetyczna, 4) Chopin: Ballada As-dur, Berceuse, Scherzo h-moll, Nokturn H-dur. Polonez As-dur. 5) Schubert-Liszt, 5 pieśni, 6) Liszt XII Rapsodya. Koncert poprzedzi słowo wstępne, wypowiedziane przez referenta Rady szkolnej krajowej prof. Lesława Jaworskiego. Powyższy koncert jest pierwszy z cyklu specyalnych audycyi dla młodzieży.

Pomysłowi temu należy się najgłębsze uznanie.

Michalina Szwarcówna.

Z krośnienskiego zagłębia naftowego.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Krosno, 5. lutego.

Szyby gazowe Weterkeyna na Męcince koło Krosna, otrzymały przypływ lekkiej benzynowej ropy, jaka już dochodzi gazociągiem do Krosna.

Szyb „Poznań" Akc. Tow. Galicyi, na Białobrzegach, założony przez geologa dra Hempla (na 1 m. szybu „Mac Allan" Krościenka niżnego), otrzymał w nocy 3 lutego, w 260 metrach produkcyę ropy. W czasie wiercenia tego szybu, warstwy wykazywały tamże elewacyę 60 metrów w porównaniu z profilem szybu wybuchowego „Mac Allan", tak, że spodziewano się ropy na „Poznaniu" na płyciej w 350 metrach. Woda zamknięta w 220 metrach. Ropa w miarę łyżkowania coraz bardziej przypływa. Gazy silne. Szyb ten został dowiercony przez dyr. d'Eberharda, w 57 dniach, na gruntach należących do Kapituły m. Krosna.

Za „Poznaniem" na zachód, Tow. „Limanowa" ukończyło montaż Nr. I.

Na południe od „Mac Allana", dr. St. Dunikowski kończy budowę drugiego szybu „Dunangbret" oraz przygotowuje budowę Nr. III. i IV.

Bezpośrednio obok. w tych dniach Tow. „Mineral" rozpoczyna wiercenie swego Nr. I.

Spółka naftowa „Kresy" założona przez inż. Wł. Jasieńskiego z Krakowa, już buduje 2 szyby pod tzw. „Prochownią".

Szyb Nr. 33 „Societe des Petroles" przesunięty na linię szybu „M. A." w budowie.

Szyb „Zygmunt" Sk. naft. „Krościenko" 120 metrów głęboki czeka na rury 12-tki.

Wobec nowej ceny ropy (wynoszącej 18.000 marek pol. za 1 wagon) ruch naftowy wzmożony, a w Urzędzie górn. w Jaśle zostało zgłoszonych dużo nowych wierceń w krośnieńskiem. Równocześnie ale z podniesieniem cen ropy, podniesiono także i ceny matryałów wiertniczych.

Wieści z Kołomyi i okolicy.

Ruski karabin maszynowy. — Nieudała wyprawa z milionami. — Zakwestyonowanie kolejki wązkotorowej. — Jasełka.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Kołomyja, 3. lutego.

Odnośnie do notatki umieszczonej niedawno w sprawie bezpieczeństwa w Kołomyi i okolicy, można stwierdzić nowy fakt, że

Rusini broń ukrywają.

Oto niedawno odebrała żandarmerya w Bratezowie niżnym zupełnie dobry karabin maszynowy oraz większą ilość amunicyi. Naczelnika gminy aresztowano, śledztwo w toku.

O zupełnem więc spacyfikowaniu tej połaci kraju niema mowy, zwłaszcza, że rewizya za bronią szczególnie w powiecie peczeniżyńskim jest obecnie utrudnioną wskutek

epidemii tyfusu.

W niektórych górskich wioskach niema prawie domu, gdzieby nie grasowała ta straszna choroba. Między hucułami krążą ciekawe wieści; oto słyszeli oni o wstrzymaniu pociągów i o wycofaniu wojska więc opowiadają sobie, że bolszewicy już pod Stanisławowem. Wiadomości te rozsiewają naturalnie między nimi elementy nam nieprzejednane.

W powiecie śniatyńskim odebrał kapral z pułku podhalańskiego

handlarzowi walutą trzy miliony teli.

Mimo ofiarowanej łapówki w kwocie półtora miliona oddał nasz uczciwy żołnierz handlarza wraz z pieniądzmi tut. władzom

Na tutejszym dworcu kolejowym zakwestyonowano cztery wagony naładowane materyałem kolejki wązkotorowej,
którą usiłowali kupcy wywieźć z Kołomyi. Ponieważ zachodzi silne podejrzenie, że to jest własność państwowa, oddano sprawę sądowi polowemu, który ją należycie rozpatrzy.

Dnia 2 bm. odbyły się staraniem ks. prof. Wójcika

„Jasełka"

na dochód Przytuliska. Ks. kanonik Wójcik nie szczędził trudów by te Jasełka wypadły jak najlepiej. Szkoda, że publiczność nie dopisała, bo cel był bardzo wzniosły a gra dzieci wyszkolona. Szczególnie udatne były jednoaktówki, które poprzedziły „Jasełka

---

Z humorystyki aktualnej.

Zasady nowej gramatyki.

Międzydzielnicowy zjazd profesorów wszechnic polskich uchwalił niektóre zmiany w języku polskim. Dotyczą one po części ortografi i, po części samych form. Zmian w ortografii podawać tu nie będziemy, kto chce je poznać, niechaj przeczyta piękne dziełko p. Yeżego Yankowskiego. „Tram wpopszek ulicy, niekture skruty wierszem i proza"

Od dziś ma się tak stopniować przymiotniki:
uczciwy — uczciwszy — waryat;
głupi — głupszy — minister;
chudy — chudszy — literat;
długi — dłuższy — pasek tytoniowy
zły — gorszy — radca Słowikowski;
mądry — mądrzejszy — kolejarz;
gruby — grubszy — radca magistratu;
syty — szytszy — paskarz;
twardy — twardszy — chleb miejski;
powolny — powolniejszy — pociąg pośpieszny;
szybki — szybszy — obywatel Lwowa po zjedzeniu przynależnej mu racyi;
miękki — miększy — dzisiejsze podeszwy;
mętny — mętniejszy — woda wodociągowa;
słaby — słabszy — dzisiejsza wódka;
ciężki — cięższy — los dyurnisty;
stary — starszy — panna na wydaniu;
lepki — bardziej lepki — ręka referenta ministeryalnego;
brzydki — brzydszy — medyczka;
tani — tańszy — opał z parku Kościuszki;
sprawiedliwy — sprawiedliwszy — Grabski;
drogi — droższy — mareczka;
smaczny — smaczniejszy — pęcak;
mały — mniejszy — moje honoraryum.

Al — An — Gar.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 7. lutego o godz. 3.30 popoł. „Śluby panieńskie", kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 7. lutego o godz. 7-mej wieczór Madame Butterfly" z pp. St. Argasińską-Choynowską w roli tytułowej, Ostrowską, Sieroszewskim i Łowczyńskim.

W niedzielę, 8. lutego o godz. o po poł. „Wesele", dram. w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 8. lutego o godz. 7-mej wieczór „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach L. Falla w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 9. lutego o godz. 7-mej w. po raz 2-gi „Obieżyświat", operetka w 3 aktach R. Falla z pp. Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Miłosza, Justanem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

We wtorek, 10. lutego, o godz. 7-mej wiecz. po raz pierwszy „Asystent", komed. w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej z pp. Jankowską, Kwiatkiewiczowa, Łozińską, Michnowską, Niemryczówną, Okornicką, Rowińską, Rybicka, Siemiawska, Wiland, Batogowskim, Larewiczem, Ordonem, Pasławskim, Ratschka, Romanem i Rydzewskim.

We środę, 11. lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz 3-ci „Obieżyświat", operetka w 3 aktach Rud. Falla w niezmienionej obsadzie.

We czwartek, 12. lutego o godz. 7-mej wiecz po raz 2-gi „Asystent" komedya w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W piątek, 13. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Eros i Psyche", opera w 5 obrazach Ludomira Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydowa, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).
(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Sobota 7. lutego o godz. 7.30 wieczór: „Głodny Don Juan", farsa; Balet; Miscelanea; „Tajemnice małżeńskie", operetka. O godz. 10 kabaret warszawski.

Niedziela, 8. lutego, o godz. 4 popoł.: W noc karnawału", farsa; Balet; „Sąd w Ameryce", operetka.

Niedziela, 8. lutego, o godz. 7.30 wieczór: „Głodny Don Juan", farsa; Balet; Miscelanea: „Tajemnice małżeńskie", operetka. O godz. 10 kabaret warszawski.

Poniedziałek, 9. lutego o godz. 7.30 wieczór: Br. Bronowski, humorysta; „A papa tańczy", farsa; „Szkoła flirtu" operetka; Balet.

—o—

Repertuar scenki Literacko-sat. „Wesoła Wydra" (Pasaż Mikolasza) od 1. do 15. lutego b. r. Solowe kreacye: Wojtaszka, Lilian, Zielińskiej, Fedorówny, gościnny występ Brawurowa, niezrównanego instrumentalisty l. i. — Ponadto „LWÓW w RAJU" rewietka satyryczno-polityczna ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mrk. (28 K) wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej „Hotel Europejski". 19880

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XIII. od piątku 23 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościnny występ! Romuald Gierasieński, jako „Karawaniarz". Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomerańca", sketch w I akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot" w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z p. R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim. W przygotowaniu nowa rewia p. t. „Kłopoty Pana Prezydenta".

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru 2031

—o—

„Grześ" przeistoczony. Popularne to już nietylko w Małopolsce, ale i daleko za jej granicami wydawnictwo księgarni Altenberga uległo znacznym zmianom. Nietylko pod względem zewnętrznym, bo będzie „Grześ" odtąd wychodzić na lepszym papierze, jako tygodnik i z barwnemi ilustracyami, ale i wewnętrznie pismo się zmieniło: nie rozrywa już i nie bawi pustym humorem, ale zachowując rumieniec wesołości, kształci i naprawdę wychowuje. Zwłaszcza uderza silnie a rozumnie trącona struna narodowa. Na czele pisma, jako kierownik literacki stanął poeta Stanisław Maykowski. Właśnie leży przed nami świeżo wyszły z pod prasy numer z 1-ego lutego. Na ożywiona całość składają się: „Polskie morze" Stanisława Rossowskiego, „Kilka słów o aeroplanie" Henryka Zbierzchowskiego, „Toruń" Stanisława Maykowskiego; „Koniec świata" Jana Gelli, „Osy" [illegible] „Przygoda małego Jusia" Maksyma Gorkiego i rzecz o okręcie „Kościuszko". Ilustracye żywe i dowcipne ręki E. Blaschkego.

Dyrektor Heller przybył do Lwowa na parę dni i przy tej sposobności prosi nas o zaznaczenie, że proszony przez dyrekcyę Teatru wodewilowego z grzeczności polecił znaną wybitną tancerkę, jednakowoż nie urządzał i nie urządza podobnych przedstawień. Równocześnie dyrekcya Teatru wodewilowego prosi o to samo wyjaśnienie.

(u) **Piotr Spang.** Onegdaj pochowano na wieczny spoczynek em. inspektora policyi lwowskiej ś. p. Piotra Spanga. Znany to był i wielce popularny człowiek we Lwowie. Jako jeden z najinteligentniejszych agentów, używany był do rozwiązywania najzawilszych spraw w kryminalistyce i odznaczał się zawsze wielkim talentem w tej dziedzinie i sprytnością. Z ważniejszych spraw poleconych mu do rozwiązania, głośna była afera t. zw. kukiżowska. — Prawy charakter, nieprzekupny, ani też mściwy, cieszył się poważaniem wśród lwowian i znany był ze swej grzeczności i uczynności, a chociaż stosunki służbowe zmusiły go przenieść się na emeryturę, zasięgano chętnie jego rady i czynnej pomocy w ważniejszych sprawach i prawie do śmierci miał swoją prywatną klientelę. Nosił wprawdzie niemieckie nazwisko, czuł się jednak Polakiem i w duchu polskim wychował swoje dzieci. Osierocił córkę zam. Zdziejowską, żonę adjunkta policyi i syna Romana, urzędnika namiestnictwa. — Cześć jego pamięci.

(x) **Nieszczęśliwe wypadki podczas pracy.** Stefan Choma, liczący 42 lat, gospodarz w Małkowicach, powiat Gródek Jagiell., tak nieostrożnie zrzucał siano z wozu, iż widłami skaleczył się w prawe oko, które najprawdopodobniej utraci. — Walenty Huk, gospodarz z Dawidowa, podczas ścinania drzewa w lesie doznał złamania lewej nogi. — Podcięty dąb upadając w lesie siemianowskim, gałęziami złamał lewą nogę robotnikowi Józefowi Listkowi, który nie zdołał w czas uciec przed walącem się drzewem. — Uszkodzonych wczoraj przywieziono do tut. szpitala.

—o—

Tow. „Ochrona ziemi" urządza Bal dnia 10-go lutego w salach Kasyna Miejskiego pod protektoratem J. W. P. Zofii Wolkowickiej, Józefy Starzyńskiej, Gen. Wacł. Iwaszkiewicza i Księcia Andrzeja Lubomirskiego na cel zakupna ziemi dla inwalidów obrońców Lwowa z wojny ukraińskiej. Począwszy od 7-go lutego wydaje Komitet zaproszenia w Kasynie Miejskiem. 19947

—o—

Dentysta Dr. Jan Brzeski powrócił, ordynuje Lwów, Akademicka 3. 19953

XVII. B. DEPARTAMENT MAGISTRATU.

LB. 251/20.

KOMUNIKAT.

—o—

Ponieważ nie wszyscy mieszkańcy przedłożyli karty spisu ludności w terminie 25-go stycznia 1920, przeto Magistrat uprasza P. T. Mężów zaufania, by zaległe karty te bezzwłocznie ściągnęli a to w trzech egzemplarzach i złożyli je w Miejskiem Biurze statystycznem przy ul. Rutowskiego l. 11, II. piętro.

Zaznacza się, że mieszkańcy, którzy nie wypełnią i nie oddadzą kart spisowych, nie otrzymają w przyszłości żadnych kart spożywczych.

19942

Wiadomości giełdowe.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Lwów, dnia 6-go lutego 1920.

Ruble carskie (po 500)	175·—	176·—	177·—
Ruble dumskie	53·75	53·25	—·—
Ruble drobne	47·25	46·75	—·—
Franki francuskie	11·15	10·90	—·—
Franki szwajc.	—·—	—·—	—·—
Funty sterlingi	517·50	516·—	—·—
Dolary amer.	148·50	151·—	
Dolary kanadyjskie	—·—	—·—	
Lei rumuńskie	230·—	220·—	
Marki niemieckie	—·—	—·—	
Korony duńskie	—·—	—·—	
Wypłata na Berlin	166·—	—·—	

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Ruble (po 500)	245·—	248·50
Ruble dumskie	76·—	—·—
Marki niemieckie	260·—	—·—
Wypłata na Berlin	—·—	—·—
4 i pół proc. Banku hipot.	—·—	—·—
4-proc. Komun.	—·—	—·—
Polskie Tow. Handlowe	—·—	—·—
Lei rumuński	322·—	—·—
Praga	234·50	230·—
4 i pół proc. Bank kraj.	104·25	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—
Górka	1170·—	1175·—
Siersza	—·—	—·—

Wyrok śmierci za napad rabunkowy.

Egzekucya na razie wstrzymana:

Kraków, 7. lutego.

(Telef.) (f) Trybunał tutejszego sądu doraźnego rozważał wczoraj dość niezwykłą sprawę **napadu rabunkowego dokonanego przez 25-letniego żyda Dawida Federa na współwyznawcę 65-letniego Reinischa dokonanego** wśród następujących okoliczności: Dawid Feder zamieszkały w Bierzchowie koło Bochni, człowiek względnie zamożny, gdyż posiadający własne domostwo, przenocował pewnego razu u siebie Reinischa a nawet go dość przyjaźnie ugościł. Przy tej sposobności podpatrzył jednak, że Reinisch posiada przy sobie znaczniejszą gotówkę, coś około 5 tysięcy koron. Gdy starzec rano wyszedł z domu udając się drogą przez wieś za interesem, Feder opłotkami na przełaj pobiegł w tę samą stronę, zaczaił się w rowie przydrożnym, a gdy Reinisch nadszedł, wypadł na niego z nienacka, pobił go i zrabował mu owych 5 tysięcy koron. Niedługo się jednak cieszył tym skarbem. **Do wykonania tego gwałtu skłoniła go chciwość.** Obrabowany Reinisch wrócił na wieś, zgłosił się na posterunek żandarmeryi i **opowiedział całą sprawę.** Żandarmerya niezwłocznie udała się do Federa, gdzie znaleziono owych 5 tysięcy koron ukrytych w nawozie. Trybunał po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i po wywodach prokuratora i obrońców **wydał na Federa wyrok, skazujący go na karę śmierci przez rozstrzelanie.** Wyrok ten **wywołał wśród audytoryum** przysłuchującego się rozprawie a **składającego się przeważnie ze współwyznawców** oskarżonego, niesłychane poruszenie. Wykonanie **wyroku** miało nastąpić w czasie normalnym t. j. w trzy godziny po ogłoszeniu wyroku. Tymczasem jednak udało się obrońcy Federa uzyskać połączenie telefoniczne z Warszawą przy pomocy którego zwrócił się do Naczelnika Państwa z prośbą o ułaskawienie skazanego. W odpowiedzi na tę prośbę nadeszło najpierw telefoniczne a potem telegraficzne polecenie wstrzymania egzekucyi. Egzekucyę wstrzymano zatem do dnia dzisiejszego t. j. aż do nadejścia piseinnego zatwierdzenia rozporządzenia wstrzymania egzekucyi.

Anegdoty o prezyd. Deschanelu.

Młodość spędzona w Belgii. — Zachowanie się Deschanel'a w najcięższych przejściach narodu belgijskiego. — Jak pięcioletni Pawełek Deschanel dbał o swoją elegancyę? — Przywiązanie do miasta, w którem Deschanel spędził swą młodość.

Paryż, w lutym.

Po każdym wyborze nowego prezydenta krążą w Paryżu i w prasie francuskiej liczne anegdoty o nowowybranym. Tak było po wyborze Loubet'a, Fallieres'a, Poincare'go, a tem bardziej odnosi się to do prezydenta Pawła Deschanel'a, który od dawna cieszył się sympatyą Francuzów.

Tym razem do reminiscencyi — oczywiście pochlebnych — z życia prezydenta przyłączają się także pisma belgijskie. Paweł Deschanel bowiem spędził swe lata dziecięce w Brukseli, i przez całe swe życie objawiał największe przywiązanie do Belgii. Z początkiem wojny, gdy Niemcy w tak niesłychanie barbarzyński sposób skrzywdzili naród ten, Deschanel niestrudzenie podnosił bohaterstwo narodu belgijskiego i wzywał Francyę, by Belgię uwolniła z pod jarzma niemieckiego. W tym duchu też dał Deschanel zapewnienie belgijskiej parze królewskiej, po przybyciu jej do Paryża.

Belgijskie pisma opowiadają zabawne anegdotki z młodości prezydenta. Paul Deschanel, jako pięcioletni chłopaczek mieszkał z rodzicami swemi w Brukseli przy ul. de Brabant. Pewnego poranka znikł z domu i mimo gorliwych poszukiwań w całem mieście nie znaleziono go. Stroskani rodzice sądząc, że stał się ofiarą wypadku, zwrócili się już o pomoc do policyi, gdy nagle w popołudniowej godzinie zjawił się mały Pawełek, prowadzony za rękę przez — krawca pp. Deschanel. — Rzecz wyjaśniła się: Pawełek wiedział, że rodzice zamówili dla niego nowe ubranie, a że miał popołudniu złożyć wizytę małej dziewczynce, udał się do krawca, aby przynaglić wykończenie ubrania. Anegdota jest znamienną dla energicznego i samodzielnego charakteru małego chłopca, a nadto dla jego zamiłowania do eleganckiej powierzchowności, która cechuje go dziś jeszcze. Nowy prezydent uchodzi wszakże za arbiter elegantiarum w sferach wytwornych Paryżan.

Miłość jego do Belgii wynika również z następującej historyjki: W sierpniu r. z. Deschanel udał się do króla belgijskiego, który bawił w pobliżu Namur'u. Gdy pociąg przybył do miasta, miał się Deschanel przesiąść na boczny tor kolei lokalnej, gdzie król oczekiwał go na stacyi. Deschanel jednak nie wysiadł i udał się do Brukseli. Gdy następnego dnia jeden z wysokich oficerów belgijskich pytał go o przyczynę zawodu, który zrobił królowi, Deschanel odrzekł: „Król ma pewnie żal do mnie, i słuszny, nie mogłem jednak będąc tak blizko Brukseli, nie zwiedzić domu, gdzie spędziłem piękną moją młodość"!

Król chętnie przebaczył mu to wykroczenie przeciw etykiecie.

Jeszcze o znakach międzyplanetarnych.

Paryż, w lutym.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, że stacye radiotelegraficzne w Londynie i w Nowym Jorku otrzymywały od pewnego czasu sygnały Hertza, które jak się zdawało nie pochodziły z żadnego punktu na ziemi. Litera S, złożona z trzech punktów według alfabetu telegraficznego Morsego, stanowiła, jak się zdawało, owe osobliwe sygnały. Natychmiast nasunęły się dwie hipotezy; jedna, przypuszczająca, że idzie o wiadomości radiotelegraficzne międzyplanetarne, pochodzące z Marsa, albo z innej planety — i druga znacznie prostsza, przypisująca te zjawiska zaburzeniom elektro-magnetycznym, towarzyszącym burzom na słońcu.

Marconi wyjaśnia tę sprawę w następującem oświadczeniu, skierowanem do prasy angielskiej:

Protestuje — powiedział on — przeciw interpretacyi rozmaitych oświadczeń moich, składanych w różnych odstępach czasu w ciągu ostatnich lat, w kwestyi pochodzenia zaburzeń radiotelegraficznych, przychodzących z nieznanych stron. Wiadomości Hertza przesyła się przez eter za pośrednictwem fal elektromagnetycznych, których długość można regulować. Ażeby je otrzymać mogła stacya odbiorcza powinna być przystosowana do otrzymania osobnej fali, której użyto do przesłania.

Otrzymywaliśmy nieraz fale Hertza znacznej długości przechodzącej kilka setek tysięcy a znaki te niepodobne były do znaków oznaczonych literą X, albo do „przypadkowych".

Można było wyjątkowo przypuścić, że znaki owe odpowiadają pewnym literom Morsego; te znaki elektromagnetyczne obserwowano we wszystkich porach, wszelako nieregularnie. Pochodzenie ich jest nieznane. Być może, że powodem ich są zaburzenia elektryczne. Jeżeli pochodzą z przestrzeni międzyplanetarnych, jest rzeczą możliwą, że źródłem ich jest słońce, które, jak wiadomo, jest siedliskiem wielkich zaburzeń elektromagnetycznych.

Niema tu nic — dodaje Marconi — co kazałoby wierzyć że idzie tu o znaki z Marsa lub z innej planety. I nic z tego wszystkiego, co powiedział, nie uprawnia do fantazyjnych pprzypuszczeń, iż otrzymał czytelne, czy nieczytelne znaki z Marsa albo z innego jakiegoś punktu w przestrzeni, znajdującego się poza obrębem ziemi

EKONOMISTA.

Przygotowania do jarmarku w Gdańsku.

Lwów, 7. lutego.

(Sp.) Na odbyć się mającym w dniach od 18 do 25 lutego br. jarmarku w Gdańsku zorganizowany **będzie osobny dział polski.** Ministerstwo przemysłu i handlu w Warszawie czyni starania a nadesłanie temu działowi rozmiarów, odpowiadających znaczeniu Gdańska dla Polski. W tym celu został utworzony przez wspomniane ministerstwo w porozumieniu z organizacyami społeczno-gospodarczemi **Komitet jarmarku gdańskiego,** którego biuro mieści się w gmachu ministerstwa p. i h. (Elektoralna 2) Komitet ten przyjmuje zgłoszenia udziału w jarmarku, które powinny zawierać następujące dane: 1) cel wyjazdu na jarmark w szczególności czy dla eksponowania i sprzedaży towarów, czy też dla zakupów. 2) rodzaj i ilość eksponowanych towarów. 3) potrzebna na jarmarku liczba miejsc, 4) nazwiska i imiona osób, udających się do Gdanska, 5) pożądany rodzaj reklamy. Termin dla zgłoszenia udziału i przesyłania eksponatów do Warszawy ustalony został na 10. lutego. Eksponaty powinny być skoncentrowane dla b. Królestwa Kongresowego i Małopolski — w Warszawie, dla Wielkopolski — w Poznaniu, skąd zostaną zorganizowane zbiorowe transporty do Gdańska. Przesyłki owe oraz duplik. listów przew. winny być kierowane w Warszawie na imię Polsko-Bałtyckiego Towarz. Handlowego, ul. Długa 25., w Poznaniu na imię Sp. Akcyj. C. Hartwig, ul. Towarowa 15/20. — Przesyłki powinny być solidnie zapakowane, zaś na wierzchu winien być umieszczony na widocznem miejscu napis: „Na jarmark gdański", oraz wyszczególnienie posyłanych towarów, wreszcie nazwa i adres wysyłającej firmy. Eksponenci ponoszą koszta jedynie przy przewozie eksponatów do Gdańska; transport powrotny jest bezpłatny.

Zbytecznem jest uświadamiać społeczeństwo o doniosłości jarmarku gdańskiego i o znaczeniu, jakie mieć będzie dział polski na jarmarku. Gdańsk jest oknem, przez które Polska na świat spogląda i przez które świat patrzy na Polskę. Gdańsk nada naszemu przemysłowi i handlowi cech światowych. Zarówno Europa, jak i Ameryka portem tym dziś się już poważnie zajmuje, a zainteresowanie nim wzrośnie w miarę tego, jak zaistnieją warunki wymiany towarów pomiędzy Polską a Europą i Ameryką, to jest w miarę podniesienia się przemysłu i handlu polskiego, oraz nastania normalniejszych stosunków na rynku walutowym. Małopolska, której przemysł niezbyt stoi wysoko, a wskutek działań wojennych poważnemu uległ zniszczeniu, wystąpi na jarmarku głównie z surowcami, w które obfituje, a które już dziś są znanym artykułem wywozowym. Ale przemysł, choć nieznaczny, powinien zaznaczyć swe istnienie na jarmarku gdańskim. Są dziś bowiem pewne przyczyny, dające naszemu przemysłowi możność wystąpienia na szerszej arenie światowej. Niski poziom waluty polskiej skłonić może firmy zagraniczne do oddawania przeróbki surowca firmom polskim, by gotowe wyroby wywieźć następnie z powrotem zagranicę. Jarmark gdański mógłby w tej mierze zapoczątkować niejedną transakcyę, gdyby eksponenci polscy wykazali dostateczną pomysłowość w reklamie i potrafili dostarczyć danych statystycznych kosztów produkcyi w walucie naszej i w przerachowaniu na waluty zagraniczne. — Zarówno ze względów gospodarczych i politycznych przedstawiać będzie dział polski na jarmarku gdańskim znaczenie wielkie.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **Postulaty bruttowców naftowych.** Uregulowanie cen za ropę w ubiegłym roku odmienne dla ropy netto i ropy brutto — za pierwszą ustalił w roku zeszłym rząd 80 koron, za drugą 44 kor. za 100 kg. — oraz niewypłacanie należności bruttowcom wywoływało od dłuższego czasu ferment pomiędzy bruttowcami, którego wyrazem było ostatnio zebranie bruttowców w Drohobyczu. Rezultatem zebrania było uchwalenie rezolucyi, którą poniżej zamieszczamy, a której tekst przesłano czynnikom kompetentnym, oraz wybranie komitetu organizacyjnego, na którego czele stanął inż. Broniowski. Rezolucya brzmi następująco:

„Zgromadzenie właścicieli naftowych udziałów brutto zagłębia tutejszego, odbyte na dniu d...

siejszym w Drohobyczu protestuje przeciw upośledzeniu przy ustaleniu ceny ropy. Wyznaczenie połowy ceny za ropę bruttową w stosunku do równowartościowej ropy nettowej uważają właściciele bruttów za sprzeczne z kardynalnemi zasadami prawa, wywłaszczanie kapitału krajowego na korzyść kapitału rafineryjnego zagranicznego. Właściciele bruttów zaznaczają, że udziały brutto stanowią odpłatę na rzecz właściciela gruntu za oddanie terenu pod eksploatacyę, stanowią zatem poważną część majątku właścicieli ziemi.

Podczas, gdy kopalnie są prawie wyłącznie w ręku obcem, stanowią brutta z natury rzeczy przeważnie majątek krajowy jako własność właścicieli ziemskich lub krajowej klasy średniej, która ulokowała swe oszczędności w udziałach brutto. Na zgromadzeniu dzisiejszem zawiązano organizacyę krajowych bruttowców, którzy domagają się współudziału przy oznaczeniu ceny ropy i we wszystkich obradach naftowych".

(Sp.) **Jarmark gdański.** Polskie pisma gdańskie zajmują się w dalszym ciągu mającym się odbyć w bieżącym miesiącu jarmarkiem gdańskim, zaznaczając, iż jest on wprawdzie zorganizowany przez Niemców i początkowo miał wszelkie cechy odrębności niemieckiej, że atoli od pewnego czasu nastąpił zwrot i przyszło — jak wiadomo — do porozumienia co do udziału Polski w wystawie jarmarkowej w Gdańsku. Pisma te zarzucają dalej, iż ze strony polskiej zbyt późno zabrano się do pracy, lekceważąc sobie Gdańsk i zapominając, iż Gdańsk należy nam dopiero zdobyć. Drogą wystawy możemy utwierdzić nasz wpływ i poprzeć nasz wywóz. Znaczenie jarmarku gdańskiego polega na ułatwieniu nawiązania stosunków ze szerokim światem, przyczem nacisk położyć należy w chwili obecnej na możności zakupów potrzebnych Polsce surowców i półfabrykatów; w tej bowiem dziedzinie nastręczają się w chwili obecnej największe trudności. Tu właśnie może przysłużyć się jarmark, gdzie się ma pogląd i możliwość porównywania różnych ofert. Zadaniem naszego kupca i przemysłowców jest poznać te możliwości, wykorzystać i o to się starać, aby produkowano towar jakościowy.

Na srebrnym ekranie.

Kobieta o dwu duszach.

Dramat współczesny w 5 aktach. — Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 7 lutego.

Jakże często jedna, krótka chwila zapomnienia rzuca cień na całe przyszłe życie! I nic, ani łzy prawdziwego bólu, ani żal najszczerszy, nie są w stanie zmyć ciemnej plamy... Młoda Jolan, piękna żona magnata, miała wszystko, co kobiecie może być potrzebne do szczęścia. A więc urodę i wytworną oprawę, która szelestem jedwabi, mgłą koronek i blaskiem brylantów uwydatniała jej niezwykłą piękność. Miała męża kochającego ją całem sercem i prześlicznego, małego synka, który codziennie na jasne, pełne śmiechu i radości: dzień dobry, oplatał jej szyję małemi rączynami.

Dlaczegoż więc tak niespokojnie błyszczą oczy pięknej pani? Dlaczego drży tak mocno, na widok pewnej głowy, która pochyla się przed nią w ukłonie? Dlaczego spuszcza wzrok, gdy w pewnych oczach ujrzy ów błysk, co mówi o sile i pewności?

Oto nad drogą nowego życia, co się przed kilku laty rozpoczęło, zawisła chmura gradowa i swoim strasznym ciężarem zdusiła miłość męża! Oto mroźny powiew zwarzył na niewinnych usteczkach małego Pawełka uśmiech radosny, rozrzucił białe kwiatki jego nudnego dzieciństwa i usypał małą mogiłkę, oblaną łzami szalejącej z bólu matki.

— Ja mam dwie dusze — wyznała Jolan mężowi — jedną kocham ciebie, a drugą utopiłam w nienawiści dla niego!

Więc od chwili tego wyznania, umarła miłość męża, zgasł ostatni promień szczęścia kobiety i zaznaczyła się tragiczna droga chłopczyny, gdy z wyciągniętemi rączętami biegł ciemnym, kolejowym tunelem do „mamusi i tatusia".

A po owej strasznej godzinie, takiej, co młodą twarz stroi siwizną starości, znajdowała biedna Jolan jedyną rozkosz, gdy jej drżące ręce mogły się dotknąć zabawek zmarłego dziecka... Kiedy potem życie zawołało ją do powrotu, miała znowu dwie dusze: jedną, co stała złamana nad małą mogiłką, a drugą, która cel uczyniła sobie w nienawiści i obmyślała straszną karę.

Nadeszła więc godzina kary dla tego, co zdeptał szczęście tych trojga, co zgniótł wiarę w sercu męża, odebrał jasny uśmiech kobiecie i okrył ją wieczną żałobą. Słaba dłoń raz na zawsze odwaliła niebezpieczną i grzeszną siłę, która oplotła życie Jolan jeszcze w dniach jej dziewczęcych.

Lecz kiedy kara się dopełniła, wzięła nieszczęśliwa kobieta z tej drugiej czystszej i lepszej swojej duszy moc czynu i poszła odważnie na ową cierniową drogę pokuty, której przyświeca gwiazda odkupienia!

Oto historya kobiety, co miała dwie dusze i dwa uczucia: miłość jasną dla męża i wspomnienie miłości grzesznej, zamienionej w nienawiść!..

Dramat jest tak pięknie oddany, posiada tak wspaniałe ramy, iż z prawdziwym i szczerym podziwem śledzić musi widz smutne przeżycia „kobiety o dwu duszach". Przytem trudno oprzeć się wzruszeniu w chwili, gdy na ekranie pojawia się śliczny mały Pawełek, dziecko o tragicznem przeznaczeniu.

Czas odnowić prenumeratę!!!

Nakładem „Spółki Akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.